

Zasada siły czy siła zasad

W optymistycznym scenariuszu Polskę w najbliższym czasie czeka los państwa frontowego, co będzie wymagać od nas ogromnych wysiłków, do których nie wiadomo, czy jesteśmy zdolni. Równie prawdopodobny jest gorszy scenariusz – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Nie ulega wątpliwości, że prawdziwy potencjał zmiany dotychczasowego porządku świata leży po stronie Chin. Ale to Rosja wydaje się być teraz tą siłą, coraz bardziej zdecydowaną na dokonanie nieodwracalnych działań zmierzających do rewizji reguł, na których w ostatnich trzech dekadach zbudowano pozimnowojenny ład międzynarodowy, szczególnie w Europie. Czy mamy tutaj do czynienia z jakimś zaplanowanym podziałem pracy między Moskwą i Pekinem, wciąż pozostaje niejasne.

Z perspektywy czasu coraz wyraźniej widać, że początkiem tych jawnych działań ze strony Rosji był rok 2008. „Mała wojna, która wstrząsnęła światem” – tak Ron Asmus, nieżyjący już amerykański dyplomata, zatytułował swoją książkę opisującą rosyjską inwazję na Gruzję. Pamiętam głosy krytyków tamtej książki, dla których łączenie Gruzji z europejskim systemem bezpieczeństwa po zimnej wojnie wydawało się niezrozumiałe. Uważali także, że Asmus przesadza, przypisując zbyt duże znaczenie ich zdaniem marginalnemu konfliktowi.

Nie ulega wątpliwości, że prawdziwy potencjał zmiany dotychczasowego porządku świata leży po stronie Chin. Ale to Rosja wydaje się być teraz tą siłą, coraz bardziej zdecydowaną na dokonanie nieodwracalnych działań

Po 13 latach od tamtych wydarzeń Władimir Putin przygotowuje się do przeprowadzenia „gruzińskiego scenariusza” na nieporównywalnie większą skalę wobec Ukrainy. W ten sposób dzisiaj Rosja jest bliżej niż

kiedykolwiek osiągnięcia swego celu: zniszczenia pozimnowojennego porządku opartego na respektowanych przez wszystkich regułach, takich jak prawa człowieka, poszanowanie indywidualnej wolności, demokracja, prawo narodów do samostanowienia czy terytorialna integralność państw i nienaruszalność ich granic. Jest tak blisko, bo nie ma już pewności, czy Zachód – obecna amerykańska administracja, ale też Berlin i Paryż – zamiast bronić tych zasad, nie zastanawia się, jak uczynić je raczej przedmiotem nowych negocjacji z Rosją.

Od tego, co przeważy, zależeć będzie też nasza przyszłość w Polsce. Dla sporej części polskiego społeczeństwa i polityki będzie to szok i nie wątpię, że wielu po prostu nie będzie chciało przyjąć oczywistych faktów do wiadomości. Jednak w „optymistycznym” scenariuszu Polskę w najbliższym czasie czeka los państwa frontowego, co będzie wymagać od nas ogromnych wysiłków, do których nie wiadomo, czy jesteśmy zdolni. Jest również scenariusz gorszy i nie mniej prawdopodobny, że wraz z całym regionem staniemy się obszarem rosnącej destabilizacji i rywalizacji zewnętrznych, nie naszych interesów.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”